

Brakujący element historii

Data publikacji: 16.03.2014 8:00

Kolejne spotkanie szkoleniowe Koła Przewodników Beskidzkich i Terenowych "Cieszyn" przy Oddziale PTTK "Beskid Śląski" w Cieszynie poświęcone było kobietom. A dokładnie tym paniom, które w sposób szczególny zasłużyły się dla historii miasta. Prelegentka, Władysława Magiera, historyk i przewodnik beskidzki, członek Koła, wybrała kilka pań, o których opowiedziała wiele ciekawostek. Wspominała także o filmie o cieszyńskich kobietach, który niedawno obejrzeć można było w telewizji, a w kt

□
- **Nagrali jeszcze dwie inne osoby: Zofię Kirkor Kiedroniową i Agni Pilchową, ale w filmie w końcu ich nie pokazali** – relacjonowała Władysława Magiera.

Prelegentka zaczęła od omówienia postaci Emilii Kołder, która nie tylko napisała pierwszą na Śląsku Cieszyńskim książkę kucharską i była rozchwytywaną kucharką weselną, u której terminy zamawiano rok wcześniej, ale także była działaczką społeczną. - **Miała ogromną łatwość pisania. W okresie międzywojennym pisała sztuki teatralne, które były wystawiane w Suchej Średniej, a pieniądze ze spektakli były przeznaczane na budowę ochronki, czyli przedszkola w Suchej Średniej i ten budynek do dzisiaj służy miejscowej społeczności, jest tam m.in. siedziba PZKO. W okresie międzywojennym działała we wszystkich organizacjach, jakie tam w tym okresie były: w Macierzy Szkolnej, w Rodzinie Opiekuńczej, w chórach. Jej działalność była bardzo wszechstronna. Była bardzo zdolna, chciała się kształcić dalej, ale warunki rodzinne jej na to nie pozwalały. Zajęła się więc na poważnie gotowaniem** – mówiła o Emilii Kołder Władysława Magiera podkreślając, że mimo, iż Emilia Kołder była już uznaną kucharką, wciąż się dokształcała, poszła na dodatkowy kurs gotowania, kupowała książki kucharskie.

Kolejną omówioną podczas prelekcji kobietą była Agnieszka Pilchowa z Wisły, która urodziła się w Ostrawie. Tam wyszła za mąż, miała dwójkę dzieci. W 1917 roku uzyskała rozwiązanie małżeństwa. - **Rozwody w 1917 roku niemal się nie zdarzały. Z tego, co udało mi się ustalić, to chciała mieć mężczyznę odpowiadającego jej intelektualnie, a mąż nie dorastał jej pod tym względem do pięt. Jej sława już przed I Wojną jako osoby jasnowidzącej niosła się bardzo daleko poza Śląsk Cieszyński. W roku 1919 została zaproszona do Pragi, była tam kilka miesięcy. Córka prezydenta Masaryka, psycholog, przeprowadzała z nią badania na Uniwersytecie Karola w Pradze. Prezydent zaproponował, by przywiozła dzieci i zamieszkała na Hradczanach. Ale odmówiła. Między czasie poznała nauczyciela z Wisły Jana Pilcha, zrodziła się wielka miłość i, jak to kobiety, zrezygnowała z Pragi, pracy u prezydenta, z Hradczan nad wszystko przedkładając miłość** – mówiła Władysława Magiera dodając, że wybudowali dom na Jarzębatym w Wiśle. W Wiśle zamieszkał też wuj Stanisława Hadyny - Jan Hadyna, który był ezoterykiem. Ośrodek ezoteryczny w Wiśle był bardzo silny. Agni Pilchowa, choć miała skończoną tylko szkołę podstawową, zaczęła pisać do „Hejnału” – miesięcznika wiedzy duchowej. Początkowo wydawał go Hadyna. - **Prawdopodobnie korekty robił jej mąż. Na pewno miała w domu kobiety do pomocy, bo przy czwórce dzieci (dwoje z pierwszego małżeństwa, dwoje z drugiego) nie dość, że pisała, to leczyła. Na Jarzębatą w latach trzydziestych podobno były pielgrzymki, miała swoje audycje w radiu Katowice, gdzie wciągnęła ją Zofia Kossak Szatkowska, bardzo się przyjaźniły, między innymi dlatego, że wyleczyła jej syna Witolda. Leczyła wicewojewodę, Piłsudskiego, jeździła do Belwederu, w 1935 roku trzymała Piłsudskiego za rękę, kiedy umierał na raka. Jest to chyba jedyny Cieszyniak w ogóle, który miał podziękowanie za swoje książki od prezydenta Masaryka i od prezydenta Mościckiego. Nie wiem, czy ktoś taki drugi jest w Cieszynie, który z tych dwóch państw, które wcale nie były zaprzyjaźnione w okresie międzywojennym, nagrody dostawał i z Pragi z Warszawy. A „Hejnał” wychodził nie tylko w Polsce, był także w Ameryce. W czasie II Wojny trafiła do obozu w Ravensbrück, w obozie był też jej mąż, syn i starsza córka. Mąż właściwie mógł być zwolniony, bo sprawa dotyczyła jej syna z pierwszego małżeństwa, który był w partyzantce. Ale on uważał, że skoro ślubował żonie na dobre i złe, to musi być przy niej także i w złych chwilach. Nie przewidział, że ich rozdzielią do różnych obozów. Została**

rozstrzelana w ostatniej obozowej egzekucji w lutym 1945 roku. Rodzina przeżyła wojnę. Książkę o niej „Przez okna czasu” napisał Stanisław Hadyna. Spotykał się z nią przyjeżdżając do wuja. Napisał, że przewidziała wybuch bomby atomowej, krematoria, przy czym nie nazwała tego atom, krematorium, bo tych słów nie było. Ona to nazwała opisowo. To pisze Hadyna. Ja osobiście słyszałam od osoby, która się z nią spotkała we wrześniu 1939 roku i zapytała ją, co duchy mówią, jak długo potrwa wojna. A ona powiedziała „duchy mówią, że wojna się skończy w 45 roku” – mówiła Władysława Magiera dodając, że przeczytała jedną książkę autorstwa Agni Pilchowej „Jasnowidzenie” i gdyby nie wiedziała, że książka została wydana w 35 roku, nie uwierzyłaby. - Proszę sobie wyobrazić, że ona pisze, że koło 2000 roku będziemy miały w kuchni takie urządzenia, że ułatwią nam prace i będziemy miały wiele wolnego czasu. Nie nazwała zmywarki, pralki, tylko urządzenia. Wiedzieć nie mogła. Pisała, że w okolicy 2000 roku będzie ludzkość rozganiać chmury, gdy będzie nadmiar deszczu, bądź te chmury kumulować, by wywołać opady. Píše też, że w miarę, jak będą się rozrastać wielkie aglomeracje miejskie, to będzie tam narastało zło, agresja, przemoc. Widziała szkodliwość palenia papierosów. Wszędzie podkreślała, jaka nikotyna jest szkodliwa. W latach trzydziestych się nie wiedziało, że nikotyna jest szkodliwa. Wnuczka, która dotarła do więźniarek, które siedziały z nią w Ravensbrück dowiedziała się, że podobno przewidziała, kiedy zginie – mówiła Władysława Magiera informując także słuchaczy o losach jej dzieci. Syn był malarzem, córka pisała wiersze, opowiadania. Wyjechała do Brazylii, najmłodsza córka wyszła za mąż w Warszawie, najstarsza córka wyszła za mąż w Wiśle, jej dzieci wyjechały za granicę i willę Sfinks sprzedano.

Przewodnicy wysłuchali także o Helenie Molakowej, która była działaczką w PSL-u mikołajczykowskim. Władysława Magiera zauważyła również, że większość kobiet, których biogramy pisała, była zamężna i mimo, że tyle wniosły do naszej kultury i do rozwoju naszego regionu, idealnie wywiązały się z macierzyństwa i wychowania dzieci, a miłość przedkładały nad karierę. Janina Marcinkowa na przykład tańczyła, skończyła studia i cały czas pracowała, a wszystkie dzieci tańczyły w zespole, wszystkie córki skończyły etnografię i przejęły po mamie fascynację folklorem. Jej wnuczka pokazuje się często w sukni śląskiej.

- Moja działalność nie ma nic wspólnego z „gender”. To jest tylko uzupełniania brakującego elementu historii – zakończyła autorka kilku tomów książek o kobietach Śląska Cieszyńskiego.

(indi).